N. 49 Rok trzeci.

Wychodzi co poniedziałek. Biuro redakcyi na ulicy Szerokiej pod l. 19 1/4.

PAMIĘTNIK GOSPODARSKI.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr.

Lwów, dnia 9 Grudnia, 1851.

Wielkie i małe gospodarstwa. (*Dalszy ciąg i dokończenie*).

Z tego, cośmy tu o potrzebie współistnienia wielkich i małych gospodarstw, o potrzebie równej dla nich opieki rządowej wyrzekli, wynika święty obowiązek, tak dla tych co nad pomyślnością kraju myślą, jak i dla samego Rządu, jako naturalnego pośrednika we wszystkich społecznych potrzebach tej klasie gospodarzy, którzy przez zmianę stosunków gospodarczych, w r. 1848 niezasłużenie w przykrem położeniu się znaleźli tj. właścicielom ziemskim, którzy przez zniesienie pańszczyzny utracili jedyne narzędzie pracy, nieść czynną pomoc i ratunek. Po ogłoszeniu najwyższą sankcyą opatrzonego patentu względem wynagrodzenia, już w tej materyi do powiedzenia nic nie pozostaje. Bo chociaż wyrzeczona indemnizacya, przy dzisiejszym zwłaszcza stanie finansów, może być przewleczoną, przecież uchwałą tą i zasada własności ocalona i kredyt krajowy o tyle przynajmniej wzmocniony został, że nadzieja wynagrodzenia wstrzymuje wierzycieli, mianowicie zaś kasę oszczędności, od wypowiadania kapitałów na majątkach ziemiańskich zabezpieczonych; co gdyby raz nastąpiło, ruina kraju byłaby nieuchronną. Jakiekolwiek więc wynagrodzenie nastąpi, to powinno ono przynajmniej jak najprędzej stronom być doręczone. Szkody przez dłuższą zwłokę byłyby coraz dotkliwsze. Nie ulega bowiem wątpliwości, że do prowadzenia gospodarstwa wiejskiego prócz ziemi trzeba dostatecznego kapitału obrotowego na opędzenie codziennych potrzeb, bez którego to kapitału o prowadzeniu gospodarstwa, które tak ogromnych obecnie wymaga nakładów, ani można myśleć: boć ziemia jest zakresem ruchu i czynności gospodarstwa, a kapitał środkiem ruch ten sprawującym, pulsem żywotnym rolnika. Najlepsze chęci i zdolności gospodarcze nie podołają same do podniesienia rolnictwa; potrzeba koniecznie środków pieniężnych, ażeby zubożały właściciel ziemski, każdego czasu potrzebny zasób sił do prowadzenia gospodarstwa swego, bez lichwy i straty czasu, stworzyć sobie potrafił. Wypłacenie zatem kapitału indemnizacyjnego za zniesioną pańszczyznę i inne urbaryalne powinności, aby wypłata ta postawiła właścicieli ziemskich w możności prowadzenia gospodarstwa, jak byłoby pierwszem dowodem sprawiedliwej opieki rządowej nad rolnictwem krajowem, tak jest nieodzownym warunkiem utrzymania potrzebnej równowagi między mniejszemi a większemi gospodarstwy.

Drugim, równie stanowczym dowodem wymiaru sprawiedliwości dla wszystkich klas mieszkańców, równej dla gospodarstw tak małych jak wielkich opieki Rządu, byłoby jak najrychlejsze zniesienie służebnictw, ciężących na ziemiach właścicieli ziemskich, którym odjęte zostały prawa, a zostawione ciężary według zasad ekonomii krajowej dla swobodnego rozwijania się gospodarstwa wiejskiego najszkodliwsze. Jeżeli zniesioną została pańszczyzna, jeżeli usamowolniono włościan, dla zniesienia służebności z ziemi rustykalnej, toć z tego samego powodu powinny być zniesione służebności z gruntów domikalnych: bo jeżeli prawdą jest że ziemia musi być wolna, aby wydała najwyższy produkcyjny dochód, to zasada ta tak dobrze tyczy się gruntów dominikalnych jak i rustykalnych, zarówno na obie klasy gruntów rozciągnioną być powinna. Wreszcie, jeżeli służebności są szkodliwe na rustykalnych gruntach, jakże mogą być nieszkodliwemi na gruntach dworskich? A nie tylko już szkodliwe, ale najzgubniejsze, najohydniejsze są, gdyż podobnie do raka toczą wnętrze naszych lasów i są najgłówniejszą przyczyną upadku tychże: włościanie bowiem przypuszczeni do spółki lasowej, aby mieli suche i dogodne dla siebie paliwo, podcinają, podpalają najpiękniejsze pnie, obskurują takowe, i w wszelki możliwy sposób przysposabiają sobie takowe na własny użytek; bydło ich zaś zapędzane do młodych zapustów, niszczy częstokroć w jednej chwili nakład i całemu kapitałowi zupełną zagraża ruiną. Kiedy poddany zawisłym był od władzy dominikalnej, otwarty wstęp dlań do lasu nie miał tyle niebezpieczeństwa: poddany brał, *kiedy, tam i to*, co mu pozwolono; dziś uzbrojony niejako prawem, a ufny w siłę bierze co i gdzie mu się podoba. Utrzymać przeto służebności lasowe: jako to prawo wrębu, zbiorki, paszy itd. po rozwiązaniu stosunku dominikalnego, jest utrzymać stan obecny małej wojny, jest ogołocić kraj z lasu, robiąc wszelkie gospodarstwo leśne niemożliwem. Jest rzecz udowodniona, że dezolacya lasów samem pasieniem bydła zrządzona, uszczupla najmniej o 1/3 część produkcyę drzewa. Świadczą o tem paryfikacye urbaryalne i oszacowania zrębów przez umiejętnych leśniczych robione. Przestrzeń lasów Galicyi i Bukowiny służebnictwem pastwiska obciążonych wynosi przeszło 1,057,000 morgów, jeden morg lasu mięszanego liściowego, wolny od pasienia, wydaje w 40letnim okresie 50 sągów drzewa, licząc 46 kr. na sąg podług cen urbaryalnych, daje zatem wartość 38 złr. 15 kr. m. k. Taki sam morg lasu obciążony służebnością pastwiska tj. pasiony, wyda o 1/3 część mniej drzewa, czyli tylko 33 1/3 sążni w wartości ogólnej 25 złr. 33 kr., zaczem mniej o 12 złr. 42 kr. Ponosi przeto kraj w peryodzie 40letnim uszczerbku w produkcyi blisko 13,400,000 złr. m. k., a w rocznem przecięciu 335,000 złr. m. k. przez samo pasienie. Zważywszy nadto, że lasy zamknięte bez żadnej szkody dla drzewa pniowego mogą wydawać chrosty, przypuszczając nawet, że tylko połowa przestrzeni lasu służebnością obarczonego zdolną jest do wydawania tego produktu, to nawet wykazana wyżej suma może się znacznie powiększyć.

Uwłaszczono włościan, zniesiono poddaństwo, a zostawiono *służebnictwa*, które już same oznaczają stosunek *poddaństwa*. Tak służebnictwa jak i poddaństwo wzajemnie zawisły od siebie, i nie mogą być przeto jednostronnie zniesionemi. Jeżeli więc poddaństwo zniesione, a uwolnienie i oswobodzenie gruntów orzeczone zostało, zatem i służebnictwa jako bezprawie, jako poddaństwo, tolerowanemi być nie powinny, jeżeli równy wymiar sprawiedliwości dla wszystkich istotnie ma nastąpić. Służebnictwa te, jako rozciągające się na błonia, role, łąki, pastwiska i lasy dworskie, tak są liczne, tak uciążliwe, że przy tem obarczeniu ziemi, stosunki gospodarskie służebnościami tak się pogmatwały, że właściciele ziemscy, żadnym sposobem własnemi środkami do rozwiązania wy-

nikających z nich trudności dojść nie są w stanie. Konieczność więc pomocnej ręki prawodawcy, ażeby posiadaczom obarczonej ziemi możność uwolnienia jej od służebności podaną została, nigdzie co w tym względzie więcej uczuć się nie daje.

Trzecim równie ważnym, a może i najważniejszym warunkiem współistnienia gospodarstw mniejszych i większych, dowodem opieki Rządu dla rolnictwa, byłoby wydanie dla kraju naszego ustawy o policyi polowej dla ochrony własności od zamachów i rozmyślnych uszkodzeń.

Bezpieczeństwo własności, ta główna podstawa ludzkiego społeczeństwa, jest zarazem głównym warunkiem gospodarstwa wiejskiego. A przecież w prowincyi naszej targania się na cudzą własność, szczególnie na dworską, są rzeczą prawie codzienną; a nadużycia podobne po największej części bezkarnie uchodzą. Mnogie i rozliczne są szkody w polach przez samowolne ze strony włościan wypasanie zasiewów dworskich, przez puszczanie samopas bydła i drobiu, szczególnie grasującej i wszystko niszczącej trzody, tudzież przez worywanie się w grunta dworskie i przywłaszczanie sobie takowych. A upowszechnione ostatniemi czasy niemal wszędzie rozmyślne uszkodzenia polne, jakoto wyrzynanie dojrzałego zboża, wykaszanie traw pastewnych, wybieranie warzywa, zrywanie źrałych kłosów, zabieranie z pola snopów, podpalania gumien itp. tak są liczne, że na ich wyliczenie nie stałoby i miejsca.

Rozkawałkowanie i rozrzucenie gruntów dworskich pomiędzy role chłopskie, nastręcza do tych uszkodzeń i kradzieży największą sposobność, a zwyczaj praktykowany u chłopstwa wynagradzania czeladzi zamiast gotówką, snopkiem lub warzywem, jest do tych nadużyć które przy zupełnej niemoralności włościaństwa stały się drugą dla nich naturą, najgłówniejszą sprężyną i środkiem. Stan taki zagraża zupełnem rozprzężeniem węzłom spółecznym, i tylko rychłe zaprowadzenie policyi polowej i energiczne wykonywanie jej, tudzież uregulowanie posiadłości przez skoncentrowanie gruntów, każdego właściciela, mogłyby poniekąd zaradzić. Regulacya wszakże gruntów rozkawałkowanych, należących do gospodarczego komplexu, jest okrom tego i z innych względów jedną z najpierwszych potrzeb ekonomii krajowej: w obecnym bowiem stanie ich rozproszenia, nie może być na nich to produkowanem, coby być mogło, gdyby w większych obok siebie leżały niwach. Przyczyna zaś mniejszej reprodukcyi na rozproszonych gruntach ta jest, że drobne parcele pól nie mogą być tak starannie uprawiane, że osuszenie ich jest niepodobnem, że wywołują potrzebę mnóstwa dróg polnych, że towarzysząca im mnogość miedz, niemałą przestrzeń najlepszej ziemi z produkcyi wyklucza, i że odległe od zabudowań folwarcznych role, w uprawie i sprawie zaniedbane zostają. Reasumując te wszystkie niedogodności z rozkawałkowania gruntów wynikające. to takowe rzeczywiście tak są wielkie, że ani na chwilę nie należałoby zwlekać *regulacyi gruntów*, która wielceby ułatwiła urządzenie gospodarstw, i samej ziemi większą nadałaby wartość produkcyjną. Tym końcem potrzeba takich samych praw, jakie w Prusiech o dysmenbracii i arondowaniu dóbr istnieją.

Jeżeli nakoniec idea równego uprawnienia, równego opiekowania się wszystkiemi klasami ludności, ma się stać ciałem, jeżeli ma być rzeczywistością, czynem; uregulowanie wszelkich stosunków niegdyś włościańskich, służebniczych, kościelnych i dominikalnych na przyjętej zasadzie *równości w obliczu prawa*, dopełnić się powinno: ta bowiem każe uczynić wszystkie prawa i odpowiedne im obowiązki (korzyści i ciężary) dla wszystkich kraju mieszkańców jednakowemi; przez zniesienie więc różnicy między gruntami dominikalnemi a rustykalnemi, nastąpić powinno zrównanie praw i obowiązków które do pewnej klasy gruntów dotąd były przywiązane, tj. zniesienie wszystkich 1) przywilejów pewnej klasie gruntów i ich właścicielom przysługujących, i zarazem wszystkich 2) ograniczeń na nich ciężących.

Do 1go. Co się tyczy przywilejów gruntowych, to wszystkie przywileje gruntów dominikalnych już przez zniesienie poddaństwa są zniesione, a w moc zasady: «równości w obliczu prawa“ z gruntami rustykalnemi zrównane. Grunta zaś rustykalne takowego uprzywilejowania nie tylko w tem doznają, iż od wielkiej części ciężarów gminnych (jako to; pieniężnej konkurencyi w budowlach parafialnych i kościelnych itd.) są uwolnione; lecz nadto nawet w opłacaniu podatku gruntowego na swoje grunta repartowanego, kosztem właścicieli ziemskich (co osobnym wykażemy artykułem) są uprzywilejowane, a więc w ponoszeniu ciężarów ogólnych, korzystnych wyszczególnień doznają.

Gdy równe opiekowanie się tak własnością dworską jak włościańską, gdy równy wymiar sprawiedliwości dla wszytkich rolników, jest warunkiem współistnienia gospodarstw większych i mniejszych, jest warunkiem wzrostu krajowego rolnictwa, warunkiem bogactwa kraju, a więc, aby równy wymiar sprawiedliwości dla wszystkich klas ludności nie miał być jeno frazesem, wszelkie w podatkowaniu gruntowem uprzywilejowanie grunta jednej klasy kosztem drugiej, dzisiaj, gdy grunta wszystkie zrównane, ustać powinno; a więc nie tylko jednakowa dywidenda podatkowa być powinna, ale i wszelka inna ziemię w ogóle obciążająca, dotąd istniejąca różnica, temsamem ustaćby powinna.

Do 2go. Jak przez zniesienie wszelkiej różnicy między gruntami dominikalnemi i rustykalnemi dotyczące się przywileje, tak też i wszelkie, przepisami politycznemi do nich przywiązane *ograniczenia* ustają; a więc gdy, co się tyczy *gruntów dominikalnych*, wszelkie istniejące ograniczenia w nabywaniu, utrzymaniu posiadanego *status quo* i wolnem rozrządzaniu, nie istnieją, tak też i ze strony *gruntów rustykalnych* ustać powinny; a więc i wzbronienie posiadania gruntów dominikalnych przez właścicieli gruntów rustykalnych i przeciwnie zakaz nabywania i posiadania gruntów dotąd rustykalnych przez właścicieli gruntów dominikalnych, nareszcie, ograniczenie rozdrabniania jednego gruntu rustykalnego, lub też zakaz połączenia wielu gruntów rustykalnych w ręku jednego posiadacza, zniesiony być powinien.

Takowe ograniczenia mocno stają na przeszkodzie niezbędnie potrzebnej *regulacyi* gruntów, temu dla ekonomii narodowej i porządnego prowadzenia gospodarstwa tak koniecznemu czasowemu wymaganiu, które bytu dobrego rolników i kraju całego jast warunkiem, jest jedyną podstawą całej przyszłości rolniczej.

Galicya, powtarzamy, jest krajem rolniczym; rolnictwo jedyną bytu naszą rękojmią; ależ rolnictwo bez potrzebnych zasobów, bez narzędzia pracy, prowadzonem być nie może. Narzędzie to pracy stanowiły powinności urbaryalne. Przez zniesienie tych powinności straciliśmy to narzędzie, znikł nasz kapitał obrotowy, a naturalne z tego następstwo przerwa w rolnictwie: bo chłop nasz po ustaniu pańszczyzny, mało tylko pracując, może zaspokoić swoje potrzeby. Przy nader małych przeto potrzebach włościaństwa, które jeszcze do tego po większej części z lasów i pastwisk dominikalnych zaspokaja, i przy wielkiej łatwości w obecnym czasie pomagania sobie w wyżywieniu kosztem cudzej własności i pracy, niedziw, że nateraz wiele pól dworskich leży odłogiem, wiele zboża na pniu porasta, na pomieci gnije, że trawy na łąkach butwieją, jak tego ze smutkiem i zgrozą doświadczać musimy. Dotąd ratowała nas tylko rodzajność ziemi naszej,

cóż poczniemy gdy się wyczerpią zapasy żyżności? Jeszcze pora odwrócić klęski srogie jakie nam przyszłość gotuje. Jeżeli więc władze nie chcą upadku rolnictwa, nie chcą ruiny rolników; jeżeli mają dobro pięknej, żyznej krainy na sercu; jeżeli prożby tylokrotne; jeżeli głos nasz, nie ma być głosem wołającego na puszczy; to niechaj uregulują posiadłość, zabezpieczą własność ziemską, wypłacą indemnizacyjne sumy, niechaj zniosą co rychlej wszelkie służebnictwa, niechaj opodatkują zarówno uprawniony grunt włościański i włościan, i zarówno z prawami wymierzają na nich odpowiedne obowiązki: bo tylko słuszny wymiar sprawiedliwości, równy rozmiar obowiązków i ciężarów, wzbudzając w ludu wiejskim pierwsze potrzeby, zdoła go skłonić do szukania i przyjęcia zarobku i pracy. My, dla ocalenia rolnictwa, widzimy tu tylko jeden środek, a ten jest, jak po wielkich miastach, *przymus moralny*. Właściciele gruntów i robotnicy muszą się wzajemnie zapotrzebować; wtenczas to dopiero praca stałaby na równi z kapitałem, wtenczas to oboje odpowiedziałoby potrzebom robotnicwa i kraju.

Pisałem w Gogolowie, 30 paźdz. 1851. *Józef Żywicki.*

Notatki z wycieczki gospodarskiej. *(Dokończenie).*

Hipfalhof własność Cotty drukarza z Sztutgartu. Płodozmian tu jest następujący: 1) Wyka gnojona. 2) Orkisz 3) Owies lub jęczmień. 4) Kartofle gnojone. 5) Jęczmień. 6) Koniczyna. 7) Pszenica. 8) Owies lub jęczmień.

Pszenicę sieje tak zwaną Igelwajtzen z której jest bardzo kontent, gdyż obfity a co najbardziej że pewny plon wydaje. Mówił tu zarządca tego majątku o przedplonach oziminy i robił tę uwagę, że o ile bób jest dorodniejszy i plenniejszy, o tyle następujące po nim pszenica lub orkisz są gorsze; co się zaś maku tyczy, ten zawsze ozieminę po sokie idącą o 3 szefle zmniejsza. Położenie tego majątku jest po największej części niskie, dlatego też co się tyczy chowu owiec uważa zarządca, że najstosowniejsze tutaj jest tuczenie skopów. W owczarni ma barana rasy angielsko-merynosowej (Englisch merino), który 6 funtów wełny daje. Zakupiony został właściwie ten baran do Hohenhejmu. Gnojowisko jest tu bardzo przykładne, jest dół na 3 stopy głęboki, kamieniami wybrukowany w formie niecek; przy jednej ścianie znajduje się zbieralnik na gnojówkę. Zarządca zamyślał właśnie gnojowisko to galeryjką obwieść i dziennie bydło na nie napędzać, aby gnój tratowało. Tuż przy gnojowisku znajdują się kupy kompostu. Sianiu lnianki (Leindotter) jest ten zarządca przeciwny i uważa ją całkiem za niekorzystną, dlatego że dużo zachodu, osobliwie koło czyszczenia ziarna wymaga, a plon jej nie obfity i nie pewny. Zasiał zarządca kilkanaście morgów lucerny i w niej rzucił mu się jedwab' polny (Flachsseide), najokropniejszy chwast dla lucerny; skoro się gdzie pokaże, lucernę przytłumia i sam się po roli rozpościera. W pierwszym roku skoro to tylko spostrzegł, kazał go zaraz wyrywać a próżne przez to powstałe miejsca nanowo lucerną zasiać, ale chwast ten coraz bardziej się wzmagał i zarządca zamyślał lucernę tę przeorać. Zadawał on sobie niemało pracy, aby docieć zkądby ten chwast pochodził. Że z nasieniem lucerny jego nasienie nie było zmięszane, o tem był przekonany; po długiem nareszcie zastanowieniu się doszedł, że chwast ten nie wychodzi z ziemi, że nie stoi o własnym korzeniu, ale z badyla lucerny wyrasta i to potwierdziło mu kilkokrotne jego spostrzeżenie. Brał on do tego pojedynczą łodygę jedwabiu polnego i szedł za nią od końca aż do punktu zkąd się zaczyna i zawsze się przekonywał, że z łodygi lucernowej, jako roślina pasożytna wychodzi, ztąd wnioskuje, że zarodek tego chwastu już się w nasieniu samej lucerny gnieździ.

Lautenbacherhof. Właściciel majętności p. Waechter, ferwalter czyli rządca zaś p. Fritz, bardzo dobry i energiczny ekonom. Płodozmian następujący: 1) Ugór gnojony, ale nie zupełnie ugoruje; $^1/_3$ tegoż jest jako pastwiska dla owiec, $^1/_3$ zasiewa żytem, któremu w kłosy wystrzelić dozwala a potem go w kwiecie lub po okwitnieniu zżyna, suszy i słomę na powrósła do wiązania snopów przechowuje, która mocniejszą jest od słomy z zboża dojrzałego, a $^1/_3$ czysty ugór tj. ziemię sprawia. 2) Rzepak. 3) Pszenica. 4) Rośliny okopowe gnojone. 5) Jęczmień. 6) Koniczyna. 7) Orkisz. 8) Owies. 9) Groch. Płodozmian ma tę zaletę, że rośliny są tak uporządkowane, że w dziewięciu leciech tylko dwa razy się gnoi i że w dziewiątym roku groch bardzo dobrze się udaje bez gnojenia. Ma także lucerny kilka morgów, dla której stosowne pole w płodozmianie wybiera. Przy lucernie szczególniej nas zajęło nawożenie jej odpadkami solnemi, gdyż skutki tego były wielkie. Mały kawałek lucerny na który mu wywarów solnych zabrakło, zaraz nam w oko wpadł: gdyż tak jak gdyby odcięty był od gnojonego; różnica była tak wielką, iż z pewnością można powiedzieć, że lucerna wywarami posypywanaa 6 razy tyle paszy wyda, co nieposypywana. Posypywanie to powtarza się co roku w taki sam sposób jak się gipsem robi. Wywary solne najlepiej skutkują, podług doświadczeń pana Fritza, na gruntach rędzinnych i rędzinno-gliniastych; na lekkich zaś żadnego skutku nie wywierają, ale owszem mogą się stać szkodliwemi. Czas najdogodniejszy posypowania odpadkami solnemi jest od połowy lutego do połowy marca, czyli w ogóle mówiąc wtenczas kiedy śnieg zaczyna tajać, dlatego ażeby sól, w wodzie z śniegu powstającej rozpuściwszy się, z najmniejszą cząstką ziemi mogła się złączyć. Poźno zaś posypywanie przeciwne skutki wywiera, sól zamiast coby do urodzajności służyć miała, wypala rośliy przez swoją ostrość. Trzeba także tę sól dobrze na proszek rozetrzeć, żeby się nawet ziarnko wielkości orzeszka laskowego nie zostało, gdyż w tem miejscu na które upadnie, rośliny będą wypalone. Działanie tych odpadów solnych musi się jak mniema tenże rządca na drodze chemicznej odbywać. *) Przechodząc koło żyta, tłumaczył się nam dlaczego ono na krańcach graniczących z rowem bardzo zadarnionym nędznie wyglądało i mówił że to mu ślimaki jeszcze z wiosny popsuły; dla ochronienia od tejże szkody powinien był krańce zasiać orkiszem, jak zwykle zawsze to robił od strony łąki, pastwiska lub jakowego miejsca, gdzie się robactwo to przechowuje, dlatego że orkisz ma dla ślimaka jakiś smak nieprzyjemny. To samo co o orkiszu mówił, twierdził także i o pszenicy. Dotąd środek ten przeciw ślimakom zawsze mu się sprawdzał.

Burg. Na samym folwarku nic nowego nie dało się widzieć, ale przejeżdżając spostrzegliśmy młócenie rzepaku na polu. Urządzenie to jest bardzo pojedyncze. Są pale powbijane we dwa rzędy wzdłuż na 25 łokci, rząd jeden od drugiego jest o 10 łokci oddalony. Do tego jest także płachta umyślnie zrobiona; tę płachtę przywiązuje się jej długą stroną do jednego rzędu palików za pomo-

---

*) Działalność tę możnaby sobie, zdaje mi się, w następujący sposób wytłumaczyć: sól, jak wiadomo, składa się z chloru i natrium; w wodzie rozpuszczona rozkłada się za pomocą siły wegetacyjnej na swoje pierwiastki, a przytem także za wpływem tej samej siły i woda się rozkłada, wodoród łączy się zapewne z chlorem soli, z czego kwas solny powstaje, kwasoród zaś łączy się z natrium, z czego zasada powstaje. Kwas ten solny wpływa zapewne na inne części mineralne, ziemię składające, na wapno itp. i czyni je dla rośliny pożytecznemi czyli raczej pożyteczniejszemi, aniżeli one w pierwotnym swoim stanie w ziemi się znajdowały. Natron jako zasada, lub też może w połączeniu z kwasem solnym, musi się także do wzrostu rośliny przyczyniać. Tak ja sobie to działanie objaśniam, zdałoby się, żeby jaki chemik nam tę rzecz wyświecił. *Przypisek autora.*

cą sznurków i rozściela się poziomo aż do drugiego rzędu palików i tu także do nich przywiązana formuje niby ścianę. To stanowi klepisko. Ziemia w tem miejscu musi dobrze być zrównaną i ubitą. Robota przytem bardzo dobrze jest podzielona, każdy robotnik jeden drugiemu w ręce podaje. Jedna część robotnika wkłada rzepak na wóz, druga go przywozi do klepiska i zrzuca w jednym końcu, trzecia młóci, a czwarta stoi w drugim końcu klepiska i wyrzuca omłóconą słomę na rolę. Sposób ten młócenia na polu jest bardzo korzystny, gdyż robota taniej wynosi i sporzej idzie, aniżeli gdyby z rzepakiem do stodoły się wożono, przyczem także i ziarna mniej się marnuje; atoli wtenczas tylko może on być użyty, kiedy można mieć nadzieję trwałej pogody.

Maysenhelden. Majątek ten należy do *Ellrichshausena.* Jest to bardzo światły i wszechstronnie wykształcony gospodarz. Sad tu jest bardzo ładny, drzewa owocowe gnoi kompostem, wykopuje ziemię zpod nich na około korzenia a natomiast wsypuje kompostu i drzewa są dlatego prześliczne. Zasadżając drzewka nowe, nie sadzi ich w tem samem miejscu, gdzie stare drzewa stały, tylko w świeżem: gdyż młode na miejscu starego posadzone zwykle się nie udaje. Pod pomost w końskiej stajni nasypuje gipsu, który wszelką urynę wsiąka i z ulatniającym się amoniakiem łączy i w ten sposób go wiąże; ztąd dobry bardzo nawóz, a w stajni sucho i zdrowe powietrze, nie tak jak to po niektórych stajniach ulatniający się amoniak w oczy gryzie, co zdrowiu koni jest szkodliwem. Aby się od zajęcy, myszy i innych w polu szkodliwych zwierząt ustrzedz, używa terpentyny, w której szmaty macza i na ustawionych po miedzach piramidach (takich jak do suszenia koniczyny używają) zawiesza. Zające i myszy po części od powiewania tych szmatek a najwięcej od smrodu nieznośnego terpentyny uciekać mają. Ma on na polu wąwoz dość głęboki, który zasypać drogoby bardzo kosztowało, więc go zasadził w poprzek drzewkami wierzbowemi w rzędy, 1 do $1\frac{1}{2}$ sążnia odległe, aby ziemia podczas ulewy od deszczu z pola spłókiwana tutaj między te rzędy się osadzała. Oddalenie tych rzędów daje się mniejsze lub większe, stosownie do spadu wąwozu, jeżeli spad jest większy, to się rzędy przybliżają, jeżeli mniejszy to się oddalają. Drzewka zaś jedno od drugiego sadzą się na $\frac{1}{2}$ stopy od siebie. Sadzenie tych wierzbek powinno się z góry na dół zaczynać tj. zasadza się najprzód kilkanaście rządków od najwyższego punktu wąwozu, niższe zaś części zostają nieobsadzone aż dopóki ta wyższa część nie będzie ziemią zaniesiona; i tak się stopniowo na dół postępuje. Przeciwnie zaś robi się przy dużych rzekach, jeżeli one przybrały nowe koryto a stare chcemy zamulić, tu się sadzą wierzby od niższego punktu i stopniowo idzie się do góry. Podług wielu doświadczeń pana *Ellrichshausena* okazało się, że nawożenie mielonemi kościami najlepiej skutkuje na roślinnycch tylko pozostałościach, jako to na przeoranych łąkach lub pastwiskach, lucerniskach lub koniczyskach; dlatego też Anglicy w systemie swego gospodarowania pastwiskowego tak wielkich skutków z tego doznają. Owce trzyma angielskie długowełniste i twierdzi że największy dają dochód. Na probę raz był utuczył skopa angielskiego, który wydał 103 funty *) łoju i 50 funtów **) mięsa. W Anglii owca długowełnista kosztuje 3 funty szterlingów a baran 12 f. szterl. Podług zdania pana Ellrichshaussena można przez krzyżowanie owcy angielskiej z baranem merynosowym mieć potomstwo, które będzie miało wełnę dość cienką, a budowę ciała wielką i silną.

Heimbach. Mająteczek ten, położony pod samem miastem Hall, składa się z 120 morgów i jest własnością p. Meinhardta. Płodozmianu stałego gospodarz ten nie ma, ale prowadzi gospodarstwo dowolne (*freie Wirthschaft*). Zasadą dowolnego gospodarstwa jest, aby tej rośliny o której jest nadzieja że będzie popłacać, jak najwięcej zasiać, a przewidzieć to się łatwo daje: jeżeli jest urodzaj na jaką roślinę w jednym roku, zwykle cena jej mocno spada, a z tego powodu gospodarze całego zapasu na targ odrazu nie wywożą, ale każdy się wstrzymuje czekając wyższej ceny i w końcu przecież będą przymuszeni po cenach będących sprzedać; tanność zatem tej rośliny będzie od żniwa do żniwa; więc kiedy plon jest wielki jakiej rośliny, wtedy inną się zasiewa i to taką, która mało zarodziła. Tak np. gospodarz ten w tym roku rzepaku nic siać nie będzie, bo się po żniwie okazało, że plon jego jest obfity, jest omłotny i dobry, ale za to orkiszu dużo wysieje, gdyż w tej okolicy roślina ta mało zrodziła. Gospodarstwo takie łatwo prowadzić, kiedy jest małe i blisko miasta, jak to właśnie, położone; w wielkiem bowiem gospodarstwie trudno a nawet i niepodobna tej roślinie dać przewagę, która do swej uprawy dużo rąk wymaga, a na czem w wielkich gospodarstwach zbywa; nie uprawiwszy zaś tej rośliny tak jak należy, nie będzie ona wydatną, plon jej będzie mały i zysku czystego przez to żadnego nie będzie. Lepiej i rozsądniej zatem będzie obszerne gospodarstwo podług pewnych zasad prowadzić.

Adam Pawłowski.

*) 86 funtów wiedeńskich. **) 41,750 funtów wiedeńskich.

Wiadomości handlowe.

Lwów, 5 grudnia. Na dzisiejszym targu sprzedawano korzec pszenicy po 19 złr. 12 kr., żyta 12 złr. 00 kr., jęczmienia 10 złr. 22 kr., owsa 6 złr. 37 kr., hreczki 12 złr. 24 kr., kartofli 7 złr. 00 kr. Cetnar siana 3 złr. 20 kr. Za sąg drzewa bukowego 36 złr. 00 kr., dębowego 26 złr. 00 kr., sosnowego 24 złr. 00 kr. w. w. Garniec 30° okowity 1 złr. 15 kr. m. k. w hurtowej sprzedaży.

Nakładem Redakcyi.

W druk. Zakł. narod. Ossolińskich. — Odpowied. dzierżawca W. Maniecki.